

PETRUS

**PODSUMOWANIE  
40 LAT LEFEBRYZMU!**



KRAKÓW 2016

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

# Podsumowanie 40 lat lefebryzmu!

PETRUS

---

Czterdzieści lat. Dnia 21 listopada 2014 minęło dokładnie czterdzieści lat, jak abp Lefebvre opublikował swoją słynną deklarację. Jean Madiran w *Itinéraires* posunął się do określenia jej mianem "karty-deklaracji Kościoła wojującego". W rzeczywistości jest ona głównym aktem założycielskim lefebryzmu i wszystkich tych, którzy, powołując się na założyciela Ecône, jeszcze i dziś całkowicie się z tą deklaracją utożsamiają. Tak jest w przypadku Suresnes i Menzingen (siedziby władz FSSPX), które upamiętniły czterdziestą rocznicę tej deklaracji zamieszczając ją na portalach internetowych La Porte latine i Dici. Również dysydenci anty-fellayści z Unii Kapłańskiej im. Marcela Lefebvre'a (l'Union sacerdotale Marcel Lefebvre (USML)) otwarcie powołują się na tę deklarację. Ojciec Bruno, krajowy koordynator USML, umieścił ten sam tekst na oficjalnej stronie Unii – France fidèle – dopisując, że "ten wspaniały tekst jest statutem naszej walki. (...) Utożsamiamy się z nią (z tą deklaracją)".

Na pierwszy rzut oka można by się zdumieć: jak to możliwe, że wrogowie, którzy mają diametralnie odmienne poglądy co do zasady porozumienia z "modernistycznym Rzymem" mogą się powoływać, z jednakowym entuzjazmem i absolutną jednomyślnością, na deklarację z dnia 21 listopada 1974? Odpowiedź jest prosta: otóż, w deklaracji, stanowiącej akt założycielski lefebryzmu znajdziemy streszczoną, skondensowaną, całą fundamentalną niespójność leżącą u podstaw ruchu oraz myśli lefebrystycznej. W tymże dokumencie arcybiskup Lefebvre rozpoznaje w Pawle VI i w tych, którzy go w Watykanie otaczają, zarówno Rzym modernistyczny (którego nie należy słuchać) jak i wieczny Rzym (któremu trzeba być wiernym). Doprawdy nie można inaczej rozumieć tej deklaracji, skoro systematycznie wyrzucani z FSSPX byli ci, którzy myśleli i mówili coś odwrotnego, tzn., że modernistyczny Rzym w żadnym razie nie jest wiecznym Rzymem, a zatem jest nieprawowitym, heretyckim, apostatycznym i pozbawionym prawowitego autorytetu władzy. Obowiązuje to nadal obecnie, gdyż wydalenie wszystkich księży i seminarzystów podzielających stanowisko sedewakantystyczne szybko stało się sportem narodowym (a nawet międzynarodowym) w obrębie tegoż Bractwa. Poza tym, w tejże deklaracji, którą umysły powierzchowne i błędzące

uznają za znakomitą, mimo iż jest ona teologicznie bezwartościowa i absurdalna,... arcybiskup Lefebvre publicznie uznaje autorytet Pawła VI, tytułując go "Ojcem Świętym", "Papieżem", "następcą św. Piotra". Trzykrotnie, w tej deklaracji, założyciel Bractwa publicznie uznaje Montiniego za Wikariusza Chrystusa. Tylko pogratulować! Co gorsza, w tekście tym, arcybiskup Lefebvre wprowadza zasadę protestanckiego wolnego badania (*liberum examen*) polegającego na przebieraniu w słowach i czynach tego, którego uznaje się za następcę św. Piotra: "jeśli pewna sprzeczność przejawia się w jego słowach i czynach (Pawła VI, którego uznaje za papieża), jak również w działaniach dykasterii, wówczas my wybieramy to co zawsze było nauczane i puszczamy mimo uszu niszczycielskie dla Kościoła nowinki". Innymi słowy, arcybiskup Lefebvre stawia się w roli równoległego magisterium uznając jednocześnie autorytet Pawła VI. Odtąd do niego należy zadanie przebierania w słowach i czynach tych, których uznaje za namiestników Chrystusa (w imię jakiej władzy? czyjej nieomyłności? czyjej prawowitości?), między tym co jest katolickie, co jest dopuszczalne, co jest zgodne z Tradycją, a tym co takie nie jest. Jest to wygórowane uroszczenie, ponieważ, cóż jest nieomylnym gwarantem Tradycji, jeśli nie Magisterium, jeśli nie papież, który jest – pamiętajmy o tym – żywą i bliższą regułą wiary. To właśnie do kompetencji papieża należy autorytatywne stwierdzanie co jest zgodne z Tradycją, a co nie, co jest katolickie, a co nie jest. Kto myśli i postępuje inaczej, nie jest już katolikiem. Gdzie Piotr, tam i Kościół (*ubi Petrus, ibi Ecclesia*).

A zatem widzimy, że lefebryzm podważa same fundamenty Kościoła, poważnie wypacza akt wiary. Jeśli bowiem wierzymy w prawdy wiary (przedmiot objawienia), to dlatego, że Bóg je objawił (Autor objawienia) i że Kościół nas ich naucza (reguła wiary). Kościół cieszy się zatem przywilejem doktrynalnej nieomyłności. Utożsamianie się z lefebrystycznym dyskursem, to nic innego jak podkopywanie fundamentu na którym opiera się Kościół. Doprawdy, tradycjoniści muszą być chyba relatywistami i muszą ich chyba zupełnie nie interesować kwestie doktrynalne, skoro bezustannie, to tu to tam, mają na ustach "świętego Marcela" (pamiętajmy zresztą, że biskup Williamson założył Inicjatywę Świętego Marcela, że ks. Philippe Laguérie – po wykluczeniu z FSSPX w 2004 roku, na którego Suresnes nasłało strażników i poszczuło psami, aby wyrzucić go z przeoratu w Bruges – założył Instytut Świętego Marcela, jego zwolennicy założyli stronę o nazwie "Bractwo kanał historyczny" [*Fraternité canal historique*], a ci którzy dziś skupiają się wokół

Richarda Williamsona są zgrupowani w Kapłańskiej Unii Marcela Lefebvre'a. Jak gdyby chodziło już o świętego kanonizowanego przez Kościół święty! Nawet ks. Abrahamowicz utworzył we Włoszech *Domus Marcel Lefebvre*. Doprawdy, nie ma z tym końca!). Jak żartobliwie zwierzył mi się pewien starszy kapłan sedewakantysta, nie należy oczekiwać zbyt wiele od kapłanów, którzy dziś opuszczają Bractwo (lub którzy zostali z niego wydalen); skoro spędzili 10, 20, 30 lub 40 lat w szambie bądź kloace, to normalne, że od nich czuć! Albo, jak mi to powiedziała pewna pani stojąca od pół wieku na czele ultrasedewakantystycznego frontu walki (to lubię!) "cóż dobrego mogłoby wyjść z zatrutego źródła Lefebvre'a?". Trudno się z tym nie zgodzić.

Już wielokrotnie pisaliśmy: arcybiskup Lefebvre jest jak bazar przy paryskim ratuszu: można u niego znaleźć wszystko... i przeciwieństwo wszystkiego! Dlatego też, w dobie obecnych podziałów wśród FSSPX i zaprzyjaźnionych wspólnot, na poparcie swojego stanowiska, rzucają sobie w twarz sprzecznymi oświadczeniami arcybiskupa Lefebvre'a, przy czym wszystkie są doskonale autentyczne. W ten sposób każdy ustanawia się autentycznym uczniem nieżyjącego założyciela Bractwa, strażnikiem porządku świątyni lefebrystycznej, nigdy nie zadając sobie pytania, czy te bratobójcze podziały nie pochodzą właśnie z niespójności, kunktatorstwa i – powiedzmy to – dwulicowości arcybiskupa Lefebvre'a, który, najdelikatniej mówiąc, nie jest wzorem niezmienności. W kwietniu 2012 roku biskupi FSSPX wymienili się, bez uprzejmości, zjadliwymi listami, zawierającymi spreczne lecz autentyczne cytaty abp. Lefebvre'a. Ugodowcy wysuwają liczne oświadczenia i deklaracje założyciela Ecône na rzecz porozumienia z okupantami Watykanu, przeciwnicy układów podkreślają równie liczne wypowiedzi tegoż samego arcybiskupa Lefebvre'a przeciwne porozumieniu. Ale wszyscy pozostają bezwarunkowo lefebrystami nie zastanawiając się nad tym! Czyż to nie farsa?

Skoro arcybiskup Lefebvre powiedział wszystko i przeciwieństwo wszystkiego, znaczy, że nie odważył się przekroczyć Rubikonu. Przez dyplomatyczny, liberalny i ugodowy temperament, przez tchórzostwo, strach przed konsekwencjami, krótko mówiąc, z przyczyn zasadniczo światowych. Otóż, nie ma nic gorszego, od tych, którzy cofają się w walce. Bóg brzydzi się letniami. Letniość jest już formą zdrady, chyba najgorszej jaka istnieje. Należy przypomnieć, że abp Lefebvre zareagował bardzo późno na rewolucję w Kościele. To dlatego odmówił złożenia podpisu pod *Krótką analizą krytyczną Novus Ordo Missae* kardynałów Ottavianiego i Bacciego (w rzeczywistości

tekst został zredagowany przez o. Guerarda des Lauriers OP znacznie bardziej zorientowanego, niż założyciel Bractwa, mimo iż jego teza zupełnie nas nie przekonuje!), podpisał wszystkie teksty *Vaticanum II*, wbrew temu co kłamliwie utrzymywał przez lata (aby położyć kres tej legendzie trzeba było czekać aż do czasu ukazania się jego biografii autorstwa bpa Tissier de Mallerais), oraz złożył prośbę (i otrzymał zgodę) o niezbędne zezwolenie na utworzenie Bractwa i seminarium w 1970 roku do pseudo-władz soborowych. Arcybiskup Lefebvre nie był więc łamaczem zapory, nieustraszonym bojownikiem za wiarę. Tam gdzie potrzeba było atlety wiary mieliśmy dyplomatę. Tam gdzie potrzeba było wyznawcy mieliśmy pragmatycznego prałata nawigującego na oko. Tam gdzie potrzebowaliśmy niestrudzonego pogromcy herezji i apostazji mieliśmy polityka usiłującego wynegocjować miejsce w kościele posoborowym. Tam, gdzie powinno się było formować dusze żarliwe, dusze, które płoną, kapłanów gotowych na każde poświęcenie, na wszelkie prześladowania, promowane były jedynie mięczaki zauroczone arcybiskupem (arcybiskup powiedział, arcybiskup zrobił, arcybiskup uważa...), obłudnicy, ludzie bez zdecydowania, bez przekonania, bez kręgosłupa, pokroju Loransa, Schmidbergera, Simoulina, Bouchacourta, de La Rocque'a, Fellaya – godny spadkobierca nieżyjącego pułkownika de La Rocque'a znanego ze swego moderantyzmu i bezwarunkowego legalizmu względem masońskiej III Republiki – który w stanie świeckim, nie mógłby mieć nadziei na lepsze stanowisko niż kierownik działu handlowego w supermarkecie!

Gdyby ci ludzie nie byli zaślepieni sekciarskim kultem jakim darzą zwykłego biskupa, bez jurysdykcji, i gdyby byli choć trochę zdolni do krytycznego myślenia, minimalnego dystansu względem swego mentora, zrozumieliby, że powtarzające się od czterdziestu lat kryzysy FSSPX nie mają innego źródła jak tylko w niespójnościach doktrynalnych arcybiskupa Lefebvre'a oraz jego chwiejności. W zależności od zainteresowań w danej chwili, zależnie od jego rozmówców, słuchaczy, był w stanie powiedzieć wszystko i przeciwieństwo wszystkiego. Nawet w ramach tego samego przemówienia, tej samej homilii. Skądinąd byłoby pouczające napisanie książki o nieustannych sprzecznościach nieżyjącego arcybiskupa Dakaru. Po prawej stronie można by umieścić oświadczenia o zerwaniu z modernizmem i z Watykanem, a po lewej wypowiedzi na rzecz praktycznego porozumienia. Wynik byłby pouczający. I fałszywym jest stwierdzenie, że te sprzeczności są jedynie skutkiem "opóźnionego zapłonu", niejasnej sytuacji i stopniowo by się rozwiały, wraz z upływem czasu, sprzyjającemu dokładniejszemu zrozumieniu

sytuacji. We wrześniu 1987 roku stwierdził, że Rzym jest pogrążony w apostazji, że wszyscy ci ludzie porzucili lub porzucają Kościół, że nie można z nimi współpracować, nawet jeśli przydzielą biskupa, nawet jeśli zniosą sankcje wymierzone w FSSPX. I niemal natychmiast po tym pozornie stanowczym oświadczeniu, angażuje się w negocjacje z Watykanem, które zakończyły się podpisaniem protokołu porozumienia 5 maja 1988 roku, który jest nie mniej godny pożałowania, niż protokół podpisany 24 lata później przez biskupa Fellaya.

W obu dokumentach wyraźnie uznano i zatwierdzono nowy kodeks prawa kanonicznego z 1983 roku, ważność nowej mszy i wszystkich nowych sakramentów, legalność władzy okupanta Stolicy Piotrowej, a nawet *Vaticanum II*. W dokumencie podpisanym przez arcybiskupa Lefebvre'a, napisane jest: "Oświadczamy, że przyjmujemy doktrynę zawartą w punkcie 25 Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* Soboru Watykańskiego II o Magisterium Kościoła i zobowiązujemy się do należącego jej przestrzegania". W deklaracji biskupa Fellaya można przeczytać: "Sobór Watykański II z kolei wyjaśnia – to znaczy, pogłębia i dokładniej precyzuje – niektóre aspekty życia i doktryny Kościoła, obecne w niej w sposób domyślny lub które jeszcze nie zostały pojęciowo sformułowane". Mimo, iż abp Lefebvre nazajutrz (6 maja 1988) cofnął swój podpis, podobnie jak uczynił to po nim bp Fellay, nigdy tak naprawdę nie wycofał się co do meritum. Pojawi się nawet kilka późniejszych oświadczeń, w których stwierdza, że preambuła ta nie była tak naprawdę zła ani nie do przyjęcia, ponieważ w przeciwnym razie by jej nie podpisał. To co ostatecznie uniemożliwiło wówczas porozumienie, to brak zaufania do jego rzymskich rozmówców, absolutnie nie była to doktryna, wiara, zasady nienaruszalne. Brak porozumienia spowodowany był składem członków Rzymskiej Komisji, która miała być odpowiedzialna za "tradycję", i wątpliwościami jakie miał arcybiskup Lefebvre co do intencji swoich rozmówców, w kwestii zezwolenia mu na wyświęcenie biskupa z FSSPX, aby zapewnić przetrwanie jego dzieła. Aby usprawiedliwić fakt, że jednak przeszedł do czynu, udzielając sakr biskupich bez mandatu, uznając przy tym publicznie autorytet Jana Pawła II i, pozostając w jedności z nim w kanonie Mszy, czyli, w najważniejszej, najświętszej części, najświętszej ofiary, mimo iż rok wcześniej wyznał w rozmowie z Michele Reboulem w *Monde et vie*, że gdyby wyświęcił biskupów bez mandatu papieskiego byłby schizmatykiem – abp Lefebvre przedstawił iście żalną argumentację, odpowiednią do jego

osobowości: "namioty zostały już wynajęte", "ludzie opłacili hotel", krótko mówiąc, nie można się już wycofać.

W dniu udzielenia sakr biskupich, w swojej homilii, abp Lefebvre poprosił, aby na jego nagrobku wyryte zostały znane słowa św. Pawła: "*Tradidi quod et accepi*" – "przekazałem to, co otrzymałem". Jego uczniowie oczywiście wypełnili polecenie. A jego zwolennicy jeszcze dziś są pod wrażeniem tej wypowiedzi. Ale i w tym tkwi nieszczerłość: gdzie arcybiskup Lefebvre nauczył się, że sobór powszechny promulgowany przez prawdziwego papieża może być omylny i tylko duszpasterski? Gdzie przeczytał, że można konsekrować biskupów wbrew wyraźnej i jawnej woli tego, którego się uznaje za Wikariusza Chrystusowego? Gdzie się dowiedział, że zwyczajne i powszechne magisterium Kościoła nie zawsze jest nieomylnie, lub, aby takowe było konieczny jest konsensus nie tylko co do miejsca, ale także co do czasu? Gdzie się nauczył, że można prowadzić seminarium, kształcić i wyświęcać kapłanów wbrew formalnemu nakazowi zwierzchnika, którego uważa się za prawowitego? Gdzie się nauczył, że można udzielać sakramentu bierzmowania w dowolnej diecezji na świecie, nie zwracając się nawet do tych, których się uznaje za prawowitych biskupów diecezjalnych? Gdzie się dowiedział, że można nazywać się katolikiem i być nieposłusznym we wszystkim temu, którego publicznie uznaje się za Wikariusza Chrystusa? Z którego podręcznika teologii katolickiej dowiedział się, że kanonizacje dokonane przez prawdziwego papieża mogą nie być nieomylnie, że Msza, kodeks prawa kanonicznego, katechizm, rytury sakramentów promulgowane przez papieża dla Kościoła powszechnego mogą być szkodliwe i niebezpieczne dla wiary? Gdzie się nauczył, że można usuwać dożywotnio z jego rzekomego Bractwa i to bez żadnego wahania kapłanów, diakonów, (których sam wyświęcił) wyłącznie z tego powodu, że w sumieniu nie mogą deklarować jedności w Kanonie Mszy św. z okupantami Stolicy św. Piotra, niszczącymi Kościół? Gdzie się nauczył, że można bez żadnego wyrzutu sumienia wyrzucić ich na ulicę, nie troszcząc się o ich przetrwanie, o ich zabezpieczenie socjalne, cierpienia, ich osamotnienie? W tym względzie – tak na marginesie – biskup Fellay jest godnym następcą arcybiskupa Lefebvre'a. I to tego nieszczęsnego człowieka przedstawia się jako świętego, jako bohatera i mocarza wiary, jako wybawcę Kościoła i Tradycji. Podczas gdy był on najbardziej groźnym i skutecznym ich grabarzem.

Jak to ostro, ale z żarliwą trafnością napisał ks. Noël Barbara: po Janie XXIII, Pawle VI i Janie Pawle II (a dzisiaj dodajmy i my, Benedykcie XVI i Franciszku), arcybiskup Lefebvre był jednym z głównych niszczycieli Kościoła wojującego, najgroźniejszym przeciwnikiem sedewakantyzmu, a więc prawdy katolickiej. Iluż kapłanów i świeckich wyznało mi, że zostaliby sedewakantystami, gdyby nie arcybiskup Lefebvre, któremu – niesłusznie – zaufali? Na pewno nie ma co się szczycić tym katastrofalnym bilansem. Za każdym razem kiedy trzeba było dokonać decydującego wyboru, Lefebvre dokonywał złego: o ważności nowej mszy i nowych sakramentów, o autorytecie nielegalnych okupantów Stolicy Piotrowej, o przyjęciu liturgii i brewiarza Jana XXIII, o wyborze ludzi na kluczowe stanowiska.

Bractwo abpa Lefebvre'a (FSSPX), to trochę jak partia komunistyczna. Bezwarunkowo należy postępować zgodnie z linią partii, nawet jeśli ta się zmienia (a zmienia się często). Jeśli się nie jest posłusznym, zostaje się bezlitośnie wydalonym. Sporządzenie czterdziestoletniej historii Bractwa polegałoby na spisaniu losów czystek i wykluczeń. Nie jest zatem zaskoczeniem, że całe to środowisko staje się coraz mniej wiarygodne na poziomie ludzkim, intelektualnym i doktrynalnym. Budowla skonstruowana na piasku nie może przynosić dobrych owoców. To co jeszcze trzyma FSSPX przy życiu, to siła struktury i tyrania kierownictwa. W ten sposób może przetrwać jeszcze pewien czas: w końcu nawet partie polityczne splamione licznymi sprzeniewierzeniami, zbrodniami, skandalami, utrzymują się długo przy życiu i trwają przez dziesięciolecia. Lecz jeśli struktura utrzymuje się na poziomie legalnym, możemy się zastanawiać: co pozostanie po lefebryzmie za dwadzieścia czy trzydzieści lat, kiedy FSSPX i zaprzyjaźnione wspólnoty zostaną całkowicie wchłonięte przez kościół soborowy, gdy rzekomi biskupi soborowi będą udzielać święceń czy bierzmowania? Prawdopodobnie nic. Lub bardzo niewiele. Arcybiskup Lefebvre niczego w ogóle nie uratuje. Ani nawet mszy, ponieważ to nieważni "biskupi" soborowi będą w przyszłości dokonywać święceń w obrębie FSSPX. I nawet jeśli będą używali tradycyjnego obrzędu, to nie będzie to miało żadnego skutku, gdyż soborowi "biskupi" nie są ani kapłanami, ani biskupami, ponieważ zostali wyświęceni i konsekrowani w nowym rycie święceń kapłańskich i biskupich z 18 czerwca 1968 wprowadzonym przez Montiniego.

Wielu księży zasadniczo nie zgadza się z obecną polityką Menzinger, lecz mimo to nadal stosują się do niej, ponieważ nie wiedzą, gdzie pójść. Są zagubieni, a męstwo nie jest ich dominującą cnotą. Trzeba przyznać, że przy



takim założycielu przeszli, ośmielę się powiedzieć, niezłą szkołę. Cóż można rzec o czterech biskupach, z których jeden bardziej żalony od drugiego, łącznie z Richardem Williamsonem, który darzy największym zaufaniem pseudo-objawienia maryjne "oświeconej" wiernej z FSSPX i który mnoży w swoich *Kyrie eleison* absurdalne i bezmyślne ataki przeciwko sedewakantyzmowi okazując tym samym, po raz kolejny, że zaangażowanie u jego boku jest totalnym impasem. Arcybiskup Lefebvre, rzecz oczywista, odpowiednio wybrał swoich biskupów. Są i umrą lefebrystami, powiedzmy to sobie, nawet jeśli się nie znoszą między sobą! Co do kapłanów wrogich polityce Menzingen, wolą oni poddać się zastraszeniu niż znosić parodie procesów sądowych, jakich zaznali ks. Pinaud czy ks. Salenave. Jak w stalinowskich procesach "winowajca" musi uznać swoją winę, prosić o przebaczenie despoty z Menzingen, i zrzeszonego z Bractwem aferzysty, miliardera i syjonisty Maximiliana Kraha. Nie próbuje się przekonać oskarżonego, że się myli, że nie ma racji w kwestii doktrynalnej, że jest w błędzie. Nie, musi wyznać swoją winę, publicznie prosić o przebaczenie przełożonego, przyrzec, że już więcej się to nie powtórzy i być posłusznym we wszystkich aspektach strategii Bractwa. Tak właśnie postępował swego czasu abp Lefebvre: odmawiał spotkania z tymi, którzy go opuścili lub których on sam wykluczył, chyba że okazywali skruchę i prosili o przebaczenie. Przykładowo ksiądz Seuillot potwierdził nam, że w ten sposób arcybiskup Lefebvre postąpił w jego przypadku. Tak, że rozmowa nigdy nie miała miejsca. Z księdzem Zins było jeszcze gorzej: dał mu do zrozumienia, że zgodzi się na spotkanie; ks. Zins, bez grosza przy duszy, odbył długą podróż, aby się z nim zobaczyć, a arcybiskup ostatecznie urządził się tak by do spotkania nie doszło, każąc mu przy tym długo czekać. Ale poza tym, Marcel Lefebvre jest "świętym w niebie, to pewne!".

Należy również zauważyć, że w tak niesławnym Bractwie podobne traktowanie spotyka obie opcje (tę na prawo i tę na lewo): w 2003 roku bezceremonialnie usunięto ks. Aulagnier (zwykłym faksem, trudno posunąć się dalej w oschłości administracyjnej), ponieważ pochwałał porozumienie z Campos. Jest to tym bardziej szczytem absurdu, jako że to właśnie Menzingen zaprosiło księży z Campos, by wspólnie zasiedli przy stole negocjacji z Watykanem w latach 2000-2001. Dziś już powszechnie wiadomo, że bp Fellay pracował już wówczas nad porozumieniem, które ks. Aulagnier szczerze chciał zawrzeć z Watykanem. Lecz ks. Paul Aulagnier zwyczajnie popełnił błąd, ponieważ zdeklarował się zbyt wcześnie i zbyt otwarcie jako ugodowiec.

Biskup Fellay, natomiast, chciał osiągnąć ten sam cel podstępem, kłamstwem i obłudą. Stąd aranżowanie przez piętnaście lat podwójnego dyskursu: wypowiedzi *ad intra* (wewnątrzbractwowe) przeciwko porozumieniu w homiliach, konferencjach, w "Cor Unum" (tj. w biuletynie wydawanym dla członków FSSPX). I wypowiedzi *ad extra*, na zewnątrz (mianowicie za pośrednictwem dyskretnego i skutecznego pasa transmisyjnego, GREC) na rzecz zbliżenia i porozumienia z "modernistycznym Rzymem". Trudno posunąć się dalej w manipulacji. Oczywiście, przez wiele lat, w lefebrystycznych szeregach aż wrzało. A teraz, gdy Fellay uwolnił się od biskupa Williamsona, dominikanów z Avrillé, benedyktynów z Nova Friburgo i kapłanów najbardziej zbuntowanych wobec ewentualnej ugody, wszystko wskazuje na to, że FSSPX połączy się za parę miesięcy lub, co bardziej prawdopodobne, w ciągu najbliższych kilku lat z modernistyczną sektą soborową.

Widzimy, że Bractwo Św. Piusa X (FSSPX) historycznie posłużyło jedynie do skanalizowania i zneutralizowania katolickiego oporu wobec *Vaticanum II* i obrzydliwych reform, z niego wypływających. Podobnie jak Frontowi Narodowemu udało się zneutralizować francuski opór wobec globalizmu i zniszczenia Francji. Doprawdy trzeba mieć mózdzek kolibra, żeby tego nie zauważyć.

Co winni zrobić ci, którzy chcą pozostać w pełni katolikami w obecnych ciemnościach? Modlić się, uświęcać, zachowywać wiarę w całej jej integralności, mieć jasne spojrzenie na modernistyczną herezję i oszustwo lefebryzmu. Podsumowując, kościół soborowy nie jest Kościołem katolickim, okupanci Stolicy św. Piotra począwszy od Jana XXIII nie są namiestnikami Chrystusa, arcybiskup Lefebvre nie jest wybawcą tradycji, lecz jej grabarzem. Cała reszta to tylko bzdury. (1)

Petrus

<http://leblognotedepetrus.blogspot.fr/2014/11/un-essai.html>

Z języka francuskiego tłumaczyła Iwona Olszewska

---

### **Przypisy:**

(1) Por. 1) Ks. Noël Barbara, a) [Papiaska nieomylnność a dzisiejszy kryzys w Kościele](#). b) [Ecône – koniec, kropka](#). c) [List otwarty do członków Bractwa Św. Piusa X \(FSSPX\)](#). d) [Uderzające podobieństwo reform Pawła VI do reformy anglikańskiej 1549 roku](#). e)

Katolicka Msza święta a Novus Ordo Missae. Czy NOM jest ważną mszą? f) Czy Jan Paweł II jest modernistą? g) Zdemaskowanie braku autorytetu władzy Neokościoła.

2) Ks. [Bp] Robert L. Neville, Błędy i sprzeczności FSSPX. Powody dla których opuściłem Bractwo Św. Piusa X. List do biskupa Bernarda Fellaya.

3) Bp Donald J. Sanborn, a) Góry Gelboe. Jeden z pierwszych seminarzystów abp. Lefebvre'a oplakuje upadek jego Bractwa. b) Vaticanum II, papież i FSSPX. Dlaczego udział w mszach Bractwa Św. Piusa X jest błędem – i to błędem poważnym. (Pytania i odpowiedzi). c) Dlaczego należy przekonywać zwolenników FSSPX do stanowiska sedewakantystycznego. d) Sprzeczności w łonie Bractwa Św. Piusa X. Analiza listów biskupów FSSPX. e) Zawirowania w FSSPX w związku z konsekracją na biskupa ks. Faure.

4) Ks. Anthony Cekada, a) Tradycjoniści, nieomyślność i Papież. b) Czy ekskomunikowany kardynał może zostać wybrany na papieża? c) Bergoglio nie ma nic do stracenia... zatem sedewakantystyczna argumentacja musi się zmienić.

5) Ks. Dr Henryk Maria Pezzani, Kodeks Świętego Katolickiego Kościoła Rzymskiego. Kanon 26. Zakazany jest wybór na Papieża tego, kto odstąpił od wiary katolickiej, heretyka lub schizmatyka; jeśli ktoś taki zostanie wybrany, wybór jest nieważny. (Codex Sanctae Catholicae Romanae Ecclesiae. Can. 26. Devius a fide catholica, haereticus, vel schismaticus eligi prohibetur in Romanum Pontificem; si eligatur nulla est electio).

6) a) Mały katechizm o Syllabusie. b) Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza.

7) "Cahiers Romains", Dla katolików rzymskich integralnych.

8) Ks. Andrzej Macko, Znaczenie encykliki o modernizmie.

9) Ks. Jacek Tylka SI, a) Dogmatyka katolicka. b) Traktat o Kościele Chrystusowym. c) O cnotach heroicznych.

10) Sac. F. H. Reinerding, a) De iis, qui auctoritati Ecclesiae obluquantur. b) De necessitate Ecclesiae ad salutem.

11) Ks. Zygmunt Golian, a) Moderantyzm a ultramontanizm. b) Biskupi wobec Soboru i Papieża.

12) Bp Michał Nowodworski, a) Wiara i rozum. b) Liberalizm. c) Janseniści.

(Przyp. red. *Ultra montes*).



( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))

Cracovia MMXVI, Kraków 2016